

Koncert symfoniczny Filharmonii Śląskiej

Dwa występy Koczalskiego w Katowicach

W środę 10 i w sobotę 21 marca wystąpił w Katowicach popularny obecnie pianista Raoul Koczalski. Na program recitalu środowego składały się utwory Bacha, Mozarta, Beethovena, Chopina, Liszta i Koczalskiego. W sobotnim koncercie symfonicznym artysta odegrał koncert fortepianowy Griega.

Zajęcie bezstronnego stanowiska wobec Koczalskiego jest niezmiernie trudne. Artysta koncertuje blisko 60 lat i w ciągu swej nieustrudzonej działalności zdobył sławę jako pierwszorzędnny pianista. Wszakże krytyk nie może sugerować się blaskiem otaczającym przeszłość artysty; winien on oceniać li tylko to, co słyszy na danym koncercie.

Należy stwierdzić, że jeszcze w chwili obecnej możliwości Koczalskiego są bardzo duże. Wspaniała technika olśniewa w koronkowej robocie palcowej, ciepłe aksamitne uderzenie, piękne efekty dynamiczne zwłaszcza od pianissima do piana budzą szczerzy zachwyt. Koczalski przypomina nieco pianistów szkoły wiedeńskiej, których grę historia określa stylem wirtuozowsko-salonowym, w najlepszym znaczeniu tego wyrazu. Prasa nasza często omawiając interpretację Koczalskiego podkreśla, że jest ona tradycyjnym wykonaniem dzieł chopinowskich. Artysta jest wprawdzie uczniem ucznia Chopina, lecz kiedy Mikuli zmarł, Koczalski liczył zaledwie 12 lat, a więc był w wieku, kiedy o interpretacji dzieła ma się bardzo mgliste pojęcie, nawet wtedy, kiedy jest się cudownym dzieckiem. Można więc dyskutować na temat nieomyślności interpretowania Chopina przez Koczalskiego. Są jednakże utwory chopinowskie, które w wykonaniu artysty brzmią niezwykle przekonująco. Do tych należą walce, niektóre etiudy i nokturny, a zatem raczej drobne ~~walce~~ formy. O wykonaniu walców przez Koczalskiego warto napisać osobną recenzję. W tej formie tanecznej jest Koczalski mistrzem, nie mającym sobie równego wśród polskich pianistów.

W wykonaniu utworów klasycznych występują u artysty pewne odmienności, z którymi trudno się zgodzić, a więc: atakowanie początku i końca frazy, rozdrabnianie jej na drobne fragmenty, co ujemnie wpływa na budowę całości, nieco zagęszczona pedalizacja, niejednoczesne uderzenia prawej i lewej ręki.

By nie zagłębiać się w detale wspomnę po krótko o odmiennościach gry Koczalskiego, związanych z jego stylem, a więc: atakowanie początku i końca frazy, rozdrabnianie jej na maleńkie fragmenty, co ujemnie odbija się na budowie całości, dalej odmienna pedalizacja często zaskakująca słuchacza niespodziewaniem współbrzmieniem harmonicznym. Tego rodzaju interpretacja nie tylko dzieł Chopina lecz Bacha (gdzie artysta wprowadza do wolności tempa!) Mozarta, Beethovena, wskazuje na słabe wyczucie stylu.

Koncert fortepianowy Griega w sobotnim koncercie artysta grał z nut. Nie ma oczywiście żadnych przepisów ~~odnośnie~~ odnośnie sposobu wykonania. Każdy artysta urządza się jak mu najwygodniej, aby tylko utwór brzmiał dobrze, miał ciekawą koncepcję odtwórczą i artystyczne wykonanie techniczne. Jednak gra z nut kryje niebezpieczeństwo łatwego potknięcia się technicznego (któremu nie uszedł nawet Koczalski) i nie budzi zaufania u słuchacza. Koncert Griega artysta wykonał bez pogłębienia wewnętrznej treści. Za to w naddatkach (pięknym gawocie własnej kompozycji i dwu etiudach chopinowskich) olśniewał swoją mistrzowską techniką.

Pozostałą część programu sobotniego koncertu symfonicznego wypełnił Ekiera Suita Góralska oraz Haydna Symfonia G-dur Nr.100..

Orkiestrą dyrygował Witold Krzemieński, który z nadzwyczajnym wyczuciem uwypuklił różnorodność i świeżość barw Suity Góralskiej. Jest to utwór w którym bogactwo prymitywnych ludowych motywów uchwycone jest jakby na obiektyw muzyka o chłodnej-wyrofanowanej wprost kulturze. Stąd niezwykły nastrój utworu, którego budowa jest mało zwarta. W symfonii Haydna - muzyce, która zawsze bierze - dyrygent wykazał wiele polotu rytmicznego i wysoką kulturę frazy.

A. Dygacz.